

Widzieliśmy szeregi trupów

7 sierpnia 2018

Kiedy na Hiroszimę została zrzucona bomba atomowa, Sadao Yamamoto miał 14 lat. Pielił ziemniaki we wschodniej części miasta, gdy nagle poczuł, że jego ciało jak gdyby poparzył ogień.

Hiroszima po wybuchu bomby atomowej

Epicentrum wybuchu znajdowało się w odległości około 2,5 km. Tamtego dnia Sadao miał iść do szkoły znajdującej się w zachodniej części Hiroszimy, lecz został w domu. Gdyby poszedł, nic nie uratowałoby go przed śmiercią. Najprawdopodobniej po prostu zniknąłby bez śladu, jak tysiące innych ludzi. Miasto zamieniło się w piekło.

„Dookoła leżały spalone ciała ludzi, rozdęte i przypominające gumowe lalki, na poparzonych twarzach widniały białka oczu” – wspomina jeszcze jeden ocalony Yoshiro Yamawaki.

Sadao Yamamoto – przeżył atak jądrowy

„Little Boy” i „Fat Man”

Dokładnie 72 lata temu, 6 sierpnia 1945 roku o 8:15, na wysokości 576 m nad japońskim miastem Hiroszima wybuchła amerykańska bomba atomowa „Little Boy” o mocy zaledwie 13-18 kiloton – w naszych czasach nawet taktyczna amunicja jądrowa ma większą siłę rażenia. Tymczasem skutek tego „słabego” (jak na nasze czasy) wybuchu na miejscu zginęło około 80 tys. osób, w tym kilkadziesiąt tysięcy po prostu rozpadło się na molekuły – zostały po nich tylko ciemne plamy na murach i kamieniach. Miasto błyskawicznie objął i zniszczył ogień.

Trzy dni później, 9 sierpnia o 11:02, bomba „Fat Man” o mocy 21 kiloton wybuchła na wysokości 1,5 km nad miastem Nagasaki. Liczba ofiar była mniej więcej taka sama jak w Hiroszimie.

Promieniowanie zabijało ludzi także po wybuchu – z roku na rok. Obecnie łączna liczba ofiar ataku atomowego Japonii w 1945 roku przekroczyła 450 tys. osób.

Sputnik Japonia poprosił kilka osób, które przetrwały ataki jądrowe na Hiroszimę i Nagasaki, i dożyły do naszych czasów, by podzieliły się wspomnieniami.

Hibakusha – ci, którzy przetrwali wybuch

Hibakusha dosłownie tłumaczy się z japońskiego jako „ludzie dotknięci eksplozją”. Obecnie to słowo jest znane na całym świecie – w ten sposób nazywane są ofiary ataku jądrowego w Japonii. W kraju są otoczone troską i opieką lekarską. Dzisiaj żyje około 190 tys. Hibakusha, wszyscy przeżyli ataki, będąc dziećmi lub nastolatkami.

„Mój ojciec znajdował się zaledwie 680 m od epicentrum wybuchu. Przed strasznym losem uratowały go mury domu betonowego, w którym wówczas się znajdował. Aczkolwiek wśród tych, którzy byli w środku, także były ofiary. Ludzi, którzy stali w pobliżu okien, zabiła fala uderzeniowa” – mówi Sadao Yamamoto.

Reiko Yamada miała 11 lat. Nie chce wspominać o przeżytej masakrze, ale zdaje sobie sprawę: jeśli nie będzie opowiadać, ludzie mogą zapomnieć i może się to powtórzyć.

Reiko Yamada

„Kiedy bomba wybuchła, byłam w szkolnym ogródku. Od epicentrum wybuchu dzieliło mnie 2,5 km. Dzielnica po drugiej stronie rzeki została całkowicie zniszczona. Stamtąd, z centrum miasta, biegli do nas ludzie, była nimi wypełniona cała droga. Nie otrzymując żadnej pomocy medycznej, jeden po drugim umierali pod palącym słońcem prosto na drodze. Podczas oczyszczania drogi stosy trupów zgarniało się jak śmieci i

palilo na podwórku naszej szkoły, zostało wykopanych kilka dołów. Tak samo paliło się trupy na podwórkach innych szkół i po prostu na pustkowiach, w całym mieście czuć było zapach palonych ciał” – wspomina Reiko Yamada.

Tyle samo lat miał Yoshiro Yamawaki, mieszkał w Nagasaki. 9 sierpnia Yoshiro był w domu, gdy w odległości 2 km wybuchła bomba „Fat Man”. Na szczęście jego matka i młodszy brat z siostrzyczką byli na ewakuacji i dlatego nic im się nie stało.

„Usiedliśmy z moim bratem bliźniakiem przy stole, by zjeść obiad, nagle oślepił nas mocny blask. Następnie przez dom przeszła silna fala powietrza i dosłownie rozniosła go na kawałki. Akurat w tym czasie z fabryki wrócił nasz starszy brat. We trzech rzuciliśmy się do bunkru, gdzie czekaliśmy na ojca, który nigdy nie wrócił” – mówi Yoshiro Yamawaki.

Ludzie umierali na stojąco

Następnego dnia po wybuchu Yoshiro z braćmi wyruszył na poszukiwania ojca. Dotarli do fabryki – bomba wybuchła zaledwie pół kilometra od niej. Im bliżej podchodzili, tym straszniejsze rzeczy widzieli.

„Na moście zobaczyliśmy szeregi trupów stojących przy poręczy po obu stronach. Zmarli na stojąco. Stali z pochylonymi głowami, jak gdyby modląc się. W rzece też pływały martwe ciała. W fabryce znaleźliśmy ciało ojca – wydawało się, że jego martwa twarz się śmieje. Dorośli ludzie z fabryki pomogli nam kremować ciało. Spaliliśmy ojca w ognisku, ale nie zdecydowaliśmy się powiedzieć matce o tym, co widzieliśmy i przeżyliśmy” – wspomina Yoshiro Yamawaki.

„Pierwszą powojenną wiosną na naszym szkolnym podwórku zostały posadzone słodkie ziemniaki” – mówi Reiko Yamada. „Jednak kiedy zaczął się ich zbiór, w różnych miejscach było słychać krzyki: obok ziemniaków z ziemi wystawały ludzkie kości. Nie byłam w stanie jeść tych ziemniaków mimo głodu.”

Następnego dnia po wybuchu matka poprosiła Sadao Yamamoto, by odwiedził jej młodszą siostrę, której dom znajdował się zaledwie 400 m od miejsca upadku bomby. Zostałem tam same ruiny, przy drodze leżały spalone ciała.

Ofiary bombardowania Hiroszimy

Cała Hiroszima to duży cmentarz

„Mąż młodszej siostry mojej matki dotarł do punktu pierwszej pomocy. Ucieszyliśmy się, że stryjek uniknął ran i oparzeń, ale, jak się okazało, czekało na niego inne, ukryte nieszczęście. Niebawem zaczął wymiotować krwią, powiedzieli nam, że zmarł. Po dużej dawce promieniowana stryjek szybko zmarł na chorobę popromienną. Właśnie choroba popromienna jest najstraszniejszym skutkiem wybuchu atomowego, zabija człowieka nie od wewnątrz, tylko od środka” – mówi Sadao Yamamoto.

„Moja opowieść może się wydawać zbyt brutalna, ale proszę mi wierzyć, opowiadam nie o najstraszniejszych rzeczach. Wielu ludzi spłonęło żywcem w swoich domach, mnóstwo okaleczonych nadal cierpi z powodu bliznowców i innych skutków tamtych wybuchów” – powiedział na zakończenie Yoshiro Yamawaki.

„Bardzo bym chciał, żeby wszyscy ludzie – dzieci i dorośli – wiedzieli, co się działo na podwórku mojej szkoły tamtego strasznego dnia. Razem z kolegami zebraliśmy pieniądze i w 2010 roku ustanowiliśmy na szkolnym podwórku stelę ku pamięci tragedii. Cała Hiroszima jest dużym cmentarzem. Od dawna przeniosłam się do Tokio, ale do tej pory, gdy przyjeżdżam do Hiroszimy, nie mogę spokojnie stąpać po ziemi i myślę: czy tu, pod moją nogą, nie leży jeszcze jedno niepochowane ciało?” – mówi Reiko Yamada.

„Bardzo ważne jest uwolnienie świata od broni jądrowej. Proszę, zróbcie to! 7 lipca w ONZ został przyjęty pierwszy wielostronny traktat o zakazie broni jądrowej, lecz największe mocarstwa jądrowe – USA i Rosja – nie wzięły udziału w

głosowaniu. Nie głosowała również Japonia, nad którą rozciąga się parasol jądrowy USA. My, będący ofiarami ataku jądrowego, jesteśmy tym bardzo zasmuceni i chcemy wezwać mocarstwa jądrowe, by stały na czele procesu uwolnienia świata od tej strasznej broni” – mówi Sadao Yamamoto.

Autorstwo: Władimir Ardajew

Źródło: pl.SputnikNews.com